

## Bartłomiej Kozłowski

### **O zasadzie *lex retro non agit* i jej łamaniu w prawie polskim – w sposób subtelny i jaskrawy**

Jedną z podstawowych zasad, na jakich winno się opierać stanowienie prawa w państwie szanującym prawa i wolności jednostki jest zasada niedziałania prawa wstecz. „*Lex retro non agit*” - to jedna z tych pochodzących z prawa rzymskiego [paremii prawniczych](#), które są dobrze znane ludziom nie będącym prawnikami i generalnie nieznaną łaciny.

W praktyce jednak, zasada zakazu wstecznego działania prawa nie zawsze jest traktowana jako zasada absolutna. Pewne odstępstwa od tej zasady są zresztą rzeczą mało kontrowersyjną. Przykładowo – czy ktoś uważa za niesłuszną przyjętą w polskim prawie karnym zasadę, że sąd, orzekając w sprawie o przestępstwo popełnione pod rządami ustawy innej, niż obowiązująca w momencie wyrokowania winien zastosować nową ustawę, chyba, że to ta dawna byłaby bardziej korzystna dla oskarżonego?

Mówiąc o zasadzie nie działania prawa wstecz należałoby więc przytaczać nie tyle formułkę „*lex retro non agit*” ile jej wersję „*lex severior retro non agit*” – „*prawo surowsze wstecz nie działa*”. To właśnie jest jedna z podstawowych reguł prawa – szczególnie akcentowana w dziedzinie prawa karnego.

Z zasadą „*lex severior retro non agit*” ściśle związana jest zasada „*nullum crimen sine lege*” – „*nie ma przestępstwa bez ustawy*” – a jeszcze dokładniej mówiąc, jedno z uszczegółowień tej zasady, znane jako „*nullum crimen sine lege praevia*” – „*nie ma przestępstwa bez ustawy uprzednio obowiązującej*”.

#### **W praktyce – nie całkiem absolutne**

Jednak również zasady niedziałania surowszego prawa wstecz i niekarania za czyny, które nie były przestępstwami w momencie ich dokonania, nie zawsze są traktowane jako zasady bezwzględnie obowiązujące – i co więcej – pewne odejścia od takich zasad cieszą się całkiem szeroką akceptacją.

Jednym z takich ogólnie akceptowanych przykładów zastosowania prawa działającego wstecz mogą być tzw. Procesy Norymberskie, w których zbrodniarze hitlerowscy byli sądzeni na podstawie prawa specjalnie stworzonego na potrzeby tych procesów – nie na podstawie prawa, które obowiązywało w tym czasie i miejscu, w którym oskarżeni dokonali czynów, za które postawiono ich przed sądem. Innym – znacznie bliższym nam historycznie – może być cofnięcie przez Ustawę z dnia 18 grudnia 1998 r. o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu przedawnienia wobec tych przestępstw, które ustawa ta określa mianem zbrodni komunistycznych.

Cofnięcie przedawnienia dla zbrodni komunistycznych – subtelne naruszenie zasady „*lex severior retro non agit*”

Przykłady te pokazują, że również zasada niedziałania surowszego prawa wstecz nie jest czymś w każdym przypadku bezdyskusyjnym – niezależnie od powodu, z jakiego w danym przypadku od zasady tej odchodzi się, czy miałyby się odejść. W przypadku ścigania w Polsce za dawno popełnione zbrodnie komunistyczne zasada „*lex severior retro non agit*” naruszona jest zresztą w sposób na tyle subtelny, że ktoś mógłby upierać się przy twierdzeniu, że zasada ta nie jest w tym przypadku łamana. Ściganie za czyny określone mianem zbrodni komunistycznych możliwe jest bowiem tylko wówczas, gdy czyny te były przestępstwami w momencie ich popełniania – i byłyby przestępstwami również wtedy, gdyby dokonano ich dzisiaj.

### **Ciekawa sprawa z Ameryki**

Cofnięcie przedawnienia dla przestępstw określanych mianem zbrodni komunistycznych uzasadnia się zwykle przy użyciu argumentu, że w okresie PRL, kiedy przestępstwa te zostały popełnione, ściganie tych przestępstw było praktycznie niemożliwe – jako że ich sprawcami byli głównie sami funkcjonariusze tych organów, które były odpowiedzialne za wykrywanie i ściganie przestępstw – a zatem do całej sprawy należy podejść tak, jakby do momentu zmiany w Polsce ustroju przedawnienie w tych sprawach nie biegło. Czy jest to jednak dobry argument? W kontekście ewentualnej dyskusji na ten temat (która nigdy w Polsce – przynajmniej na większą skalę – nie miała miejsca) warto wspomnieć o informacji, która 24 lipca 2006 r. pojawiła się na łamach „Gazety Wyborczej”.

Opublikowany tam został artykuł na temat raportu specjalnej grupy prokuratorskiej, która przez cztery lata prowadziła śledztwo, dzięki któremu stało się jasne, że w latach 70-tych i 80-tych policja w Chicago w sposób rutynowy torturowała Murzynów. Jak w artykule tym pisał waszyngtoński korespondent G.W. Marcin Gadziński „*wobec dziesiątków, a być może setek podejrzanych stosowano nie tylko bicie i groźby, ale także podłączano ich za uszy i genitalia do prądu, duszono, zakładając im plastikowe worki na głowę, przypalano papierosami i rozgrzаныmi grzejnikami, zmuszano do gry w 'rosyjską ruletkę' z naładowanym pistoletem*”.

### **Czym to się różni od tego, co w Polsce robili ubowcy?**

To, co 20, 30 i więcej lat temu robili chicagowscy policjanci było praktycznie identyczne z tym, co w latach czterdziestych i pięćdziesiątych robili oprawcy z polskiego UB – odpowiadający dziś przed sądami dzięki cofnięciu przedawnienia dla przestępstw zdefiniowanych jako zbrodnie komunistyczne. Jeśli ktoś chciałby argumentować, że policjanci ci powinni – mimo przedawnienia popełnionych przez siebie przestępstw- zostać pociągnięci do odpowiedzialności, to wszelkie możliwe argumenty za cofnięciem przedawnienia dałyby się zastosować wobec ich *casusu* w sposób co najmniej równie przekonujący, jak w stosunku do morderstw i tortur, których sprawcami byli polscy ubowcy. Przede wszystkim – podobnie, jak w przypadku przestępstw popełnionych przez funkcjonariuszy reżimu komunistycznego w Polsce – ściganie tych przestępstw w okresie,

gdy zostały one popełnione było praktycznie niemożliwe, jako że ich sprawcy byli „kryci” przez tych, którzy odpowiadali za wykrywanie i zwalczanie przestępczości.

### **O cofnięciu przedawnienia nie ma mowy**

Niezależnie jednak od tego, jak argumenty za cofnięciem przedawnienia wobec chicagowskich policjantów nie mogłyby być przekonujące, nikt chyba w Ameryce nie proponował, by w tym akurat – czy jakimkolwiek podobnym przypadku – *zasada lex retro non agit* została zawieszona. Nie znaczy to bynajmniej, że ujawnienie dawnych przestępstw chicagowskiej policji nie ma i nie będzie miało żadnych konsekwencji. Przede wszystkim – kilkudziesięciu więźniów odsiadujących kary wieloletniego, w tym dożywotniego, więzienia, a nawet oczekujących na wykonanie kary śmierci wystąpiło do sądu o rewizje swoich wyroków, twierdząc, że ich zeznania – a często także zeznania świadków w ich sprawach – zostały wymuszone torturami. Miasto Chicago będzie też musiało wypłacić wielomilionowe odszkodowania, gdyż co najmniej kilkudziesięciu więźniów z tamtego okresu wytoczyło pozwy cywilne. Ale ukaranie chicagowskich policjantów za czyny, które w swoim czasie były przestępstwami – lecz obecnie uległy już przedawnieniu, nie wchodzi w rachubę. Od zasady *lex retro non agit* nikt w Ameryce nie ma w sposób poważny zamiaru odstępować.

### **Czy to przypadkiem nie jest karanie (w jakiejś mierze) za poglądy?**

Jest więc rzeczą całkiem możliwą, że odstępnie od zasady niedziałania prawa karnego wstecz w przypadku zbrodni komunistycznych w Polsce (i innych dawnych państw komunistycznych) wynika nie tylko z niemożliwego do zanegowania faktu, że ściganie tych zbrodni w czasie, w którym zostały one popełnione było praktycznie niemożliwe, ale że źródłem odejścia od tej zasady jest też *de facto* niechęć wobec ustroju, jaki w okresie popełniania tych przestępstw istniał w Polsce i któremu sprawcy tych przestępstw nader gorliwie służyli. Jeśli jednak tak jest, to ściganie sprawców zbrodni komunistycznych – które w normalnych warunkach zostałyby już przedawnione – w niepokojący sposób zbliża się do ścigania za poglądy. Karanie ludzi za przekonania – niezależnie od tego, jak paskudne i zasługujące na potępienie by one nie były – jest czymś, co w kraju, gdzie szanowane są prawa i wolności jednostki nigdy nie powinno mieć miejsca.

Zostawmy jednak te rozważania w spokoju. Kwestia tego, czy odstępnie od zasady nie działania surowszego prawa wstecz może być czasem uzasadnione jest niewątpliwie bardzo trudnym zagadnieniem filozoficznym i moralnym, a nadto, trzeba przyznać, że odchodząc od tej zasady w przypadku np. ścigania zbrodni komunistycznych polski ustawodawca nie przekroczył pewnych granic – przede wszystkim nie postanowił karać jako przestępstw czynów, które w momencie ich dokonania nie były zakazane prawem.

### **Retroaktywność prawa karnego w powojennej Polsce – raczej reguła, niż wyjątek**

W latach 40-tych rządzący Polską komuniści nie mieli pod tym względem praktycznie żadnych zahamowań. W pierwszych latach rządów komunistycznych w naszym kraju retroaktywność prawa karnego była raczej normą, niż absolutnym wyjątkiem.

I tak np. [kodeks karny wojska polskiego z 23 września 1944 roku](#) obowiązywał z mocą wsteczną od 1 września 1939 r. Moc wsteczną miały też dekrety PKWN „[O środkach zabezpieczających w stosunku do zdrajców Narodu](#)” z 13 listopada 1944 r. oraz „[O wymiarze kary dla faszystowsko - hitlerowskich zbrodniarzy, winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego](#)” z 31 sierpnia tego samego roku. Najbardziej chyba jednak rażącym przykładem złamania zasady nie działania prawa karnego wstecz był uchwalony 22 stycznia 1946 r. (przez prezydium Krajowej Rady Narodowej na wniosek Rady Ministrów) „[Dekret o odpowiedzialności za klęskę wrześniową i faszyzację życia państwowego](#)”.

Jakkolwiek z treścią wspomnianego dekretu można się dokładnie zapoznać klikając w umieszczony powyżej link, uznałem za stosowne przytoczenie tu najważniejszych postanowień owego dekretu:

#### Art. 1.

Kto, idąc na rękę ruchowi faszystowskiemu lub narodowo-socjalistycznemu, publicznie albo w związku z wykonywaniem urzędu lub zleconych czynności w zakresie zarządu państwowego albo reprezentując Państwo Polskie w stosunkach z rządem obcego państwa lub jego urzędnikami, działał na szkodę Narodu lub Państwa Polskiego przez:

- a) umniejszenie lub osłabienie siły zbrojnej polskiej lub sprzymierzonej
- b) osłabienie ducha obronnego społeczeństwa,

podlega karze więzienia na czas nie krótszy od lat 3, dożywotnio lub karze śmierci.

#### Art. 2.

Kto, sprawując naczelne funkcje kierownicze w zakresie organizowania sił zbrojnych i potencjału gospodarczego i wojennego Państwa Polskiego oraz przygotowania i przeprowadzenia jego obrony, przez zaniedbanie lub nienależyte wykonanie powierzonych mu obowiązków przyniósł korzyść faszyzmowi lub narodowemu socjalizmowi, podlega karze więzienia lub więzienia dożywotniego.

Kto, będąc upoważniony do działania w imieniu Państwa Polskiego na terenie międzynarodowym działał na korzyść faszyzmu lub państwa faszystowskiego albo uprawianej przezeń polityki międzynarodowej, podlega karze więzienia lub więzienia dożywotniego.

#### Art. 3.

Kto, idąc na rękę ruchowi faszystowskiemu lub narodowo-socjalistycznemu, działał w zakresie rozstrzygania w sprawach publicystycznych na szkodę Narodu lub Państwa Polskiego w sposób inny niż przewidziany w art. 1 lub 2, podlega karze więzienia.

#### Art. 4.

Kto rozpowszechniał albo sporządzał, przechowywał lub przewoził w celu rozpowszechniania pisma, druki lub wizerunki, nawołujące do popełnienia przestępstw, przewidzianych w art. 1 lub 3 lub też zawierające pochwałę tych przestępstw, podlega karze więzienia.

#### Art. 5.

Kto brał udział w dręczeniu osoby przebywającej lub osadzonej w miejscu odosobnienia, obozie, areszcie lub zakładzie karnym z powodu jej działalności politycznej lub społecznej, podlega karze więzienia.

Tej samej karze podlega, kto przyczynił się do przestępstwa przewidzianego w ust. 1 lub spowodował je.

#### Art. 6.

Kto przez oszukańcze zabiegi, stosowanie nacisku moralnego lub korupcji:

- a) usiłował narzucić lub narzucił Narodowi Polskiemu antydemokratyczną ustawę konstytucyjną,
- b) usiłował zmienić lub zmienił prawnie obowiązujący ustroj państwowy Rzeczypospolitej Polskiej w duchu faszystowskim,

podlega karze więzienia lub więzienia dożywotniego.

#### Art. 10.

Dekret niniejszy wchodzi w życie z dniem ogłoszenia i ma zastosowanie do przestępstw, przewidzianych niniejszym dekretem, a popełnionych przed dniem 1 września 1939 r.

### **Nieprecyzyjne pojęcia**

Dekret ten, jak widać nie tylko działał wstecz, ale granice jego retroaktywności nie były w żaden wyraźny sposób określone. Język dekretu był celowo nieprecyzyjny – takie zwroty, jak „idąc na rękę ruchowi faszystowskiemu lub narodowo-socjalistycznemu” „osłabienie ducha obronnego społeczeństwa” „przyniósł korzyść faszyzmowi lub narodowemu socjalizmowi”, „działał na korzyść faszyzmu lub państwa faszystowskiego albo uprawianej przezeń polityki międzynarodowej”, „oszukańcze zabiegi”, „stosowanie nacisku moralnego lub korupcji”, „usiłował zmienić lub zmienił prawnie obowiązujący ustroj państwowy Rzeczypospolitej Polskiej w duchu faszystowskim” były podatne na dowolne i trudne do przewidzenia interpretacje.

### **Zemsta na przeciwnikach komunizmu**

Dla każdego, kto choćby pobieżnie zna historię Polski cel uchwalenia „Dekretu o odpowiedzialności za klęskę wrześniową i faszyzację życia państwowego” był oczywisty: było nim umożliwienie rządzącym Polską komunistom rozprawienie się w tzw. „majestacie prawa” swymi przeciwnikami z okresu przedwojennego. Krąg osób, które można było pociągnąć do odpowiedzialności na podstawie dekretu był bardzo szeroki – obejmował on

polityków, urzędników państwowych wysokiego szczebla, funkcjonariuszy służby więziennej, policjantów, a także policyjnych donosicieli, którzy przyczyniali się do aresztowania członków uważanej przed wojną za nielegalną partii komunistycznej.

### **Ofiary dekretu**

Wśród ofiar „Dekretu o odpowiedzialności za klęskę wrześniową i faszyzację życia państwowego” był m.in. płk Wacław Kostek – Biernacki, którego w 1953 r. – po wieloletnim pobycie w areszcie skazano na karę śmierci (zamienioną później na 10 lat więzienia) za kierowanie utworzonym w 1934 r. „Obozem odosobnienia” w Berezie Kartuskiej, gdzie znęcano się nad więzionymi tam przeciwnikami sanacji. Ale na podstawie wspomnianego dekretu byli skazywani nie tylko ci ludzie, o których ostatecznie rzecz biorąc można byłoby powiedzieć, że dopuścili się oni czynów będących łamaniem praw człowieka. Jednym ze skazanych w oparciu o „Dekret o odpowiedzialności za klęskę wrześniową” był biskup kielecki Czesław Kaczmarek, który również w 1953 r. dostał 12 lat więzienia m.in. za to, że *„idąc na rękę ruchowi faszystowskiemu na szkodę narodu polskiego od 1922 r. do 1928 r. we Francji pomagał przedstawicielstwu dyplomatycznemu w zwalczaniu wyzwolénczego ruchu polskiej klasy robotniczej na emigracji, a następnie od 1928 r. do 31 sierpnia 1939 r. w Polsce przez swa działalność społeczną i publicystyczną zwalczał ruchy postępowe, wspierając przedsięwzięte przez rząd faszystowski akcje skierowane przeciwko ruchowi robotniczemu, przez co osłabił ducha obronnego społeczeństwa”*. Wreszcie, ofiarą „Dekretu o odpowiedzialności za klęskę wrześniową i faszyzację życia państwowego” padł nie kto inny, jak... sam jego autor, przedwojenny (i również powojenny – oskarżał w procesach zbrodniarzy hitlerowskich przed Najwyższym Trybunałem Narodowym) prokurator Mieczysław S. Został on skazany na kilka lat więzienia na podstawie opracowanego przez siebie dekretu, gdyż uznano, że *„ten, kto przed wojną pełnił funkcje w prokuraturze, ten faszyzował tym samym życie państwowe”*. Co ciekawsze, w sądzącym go komplecie zasiadał jego dawny kolega – przedwojenny sędzia – którego też pewnie można byłoby na podstawie wspomnianego dekretu posłać za kratki – gdyby tylko postanowiono to zrobić.\*

\*Informację tę zaczerpnąłem z książki Stanisława Podemskiego [„Pitawał PRL-u”](#)

[Strona główna](#)